

GŁOS GUTKOWA

Numer 3

Olsztyn

30 listopada 2010 r.

Uroczyste ślubowanie klas pierwszych w SP 19 w Olsztynie

Dnia 29 października 2010 roku w naszej szkole odbyło się ślubowanie uczniów klas pierwszych. Przewodnicząca Samorządu Uczniowskiego powitała zgromadzonych gości, rodziców oraz pierwszoklasistów. Pani Dyrektor Urszula Ogonowska złożyła życzenia najmłodszym uczniom naszej szkoły. Pierwszoklasiści zaprezentowali program artystyczny opracowany i przygotowany przez panią Małgorzatę Szmalc i panią Bożenę Wolszczak.

W obecności zaproszonych gości, rodziców, koleżanek i kolegów uczniowie złożyli uroczyste ślubowanie. Następnie pani Dyrektor dokonała ceremonii pasowania na ucznia. Rodzice wręczyli pierwszoklasistom upominki, a wychowawczynie pamiątkowe dyplomy. Po części oficjalnej zaproszono wszystkich na słodki poczęstunek przygotowany przez rodziców.



Bożena Wolszczak

fot. P. Targoński



fot. P. Targoński

„Moje boisko – Orlik 2012” w Gutkowie już otwarte

Środa 17 listopada 2010 r. w Szkole Podstawowej nr 19 im. Mikołaja Kopernika w Olsztynie nie była zwykłym dniem. Od rana czuło się uroczystą atmosferę. Okazja? Od dawna planowane i przygotowywane otwarcie kompleksu sportowego „Moje boisko – ORLIK 2012”.

O godz. 10.30 na odświętnym apelu w sali gimnastycznej Pani Dyrektor Urszula Ogonowska powitała przybyłych gości, nauczycieli, uczniów, rodziców.

Uroczystość zaszczylicili swoją obecnością: Prezydent Miasta Olsztyn – Piotr Grzymowicz, Przewodniczący Rady Miasta Olsztyn – Zbigniew Dąbkowski, Dyrektor Biura Wojewody Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego – Maria Bąkowska, Dyrektor Departamentu Sportu Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Marszałkowskiego – Anna Wasilewska, Wiceprezydent Miasta Olsztyn – Jerzy Szmit.

Na imprezę przybyli również: Wiceprzewodniczący Rady Miasta Olsztyn – Marian Zdunek, Radny Sławomir Matczak, Dyrektor Wydziału Edukacji w Olsztynie – Hanna Kowalska, Dyrektor Biura Sportu i Rekreacji w Olsztynie – Alicja Rutecka, Dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji – Jerzy Litwiński, Proboszcz Parafii św. Wawrzyńca i św. Jana Bosko – ks. Marek Borysiak, Wizytator Kuratorium Oświaty – Agnieszka Kardaś, Dyrektor Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Olsztynie – Zbigniew Gontarz, Wicedyrektor Warmińsko-Mazurskiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli – Henryk Sienkiewicz, Inspektor Zarządzania Kryzysowego i Ochrony Ludności Urzędu Miasta Olsztyn – Mirosław Jankowski, Inspektor Wydziału Edukacji – Anna Jankowska.

Na otwarciu pojawili się także: Przewodniczący Rady Osiedla Gutkowo – Władysław Kowalczyk, dyrektorzy olsztyńskich szkół podstawowych i gimnazjów, Prezes Oddziału Związku Nauczycielskiego – Tomasz Branicki oraz Wiceprezes Zarządu Oddziału – Grażyna Bartkowska.

W okolicznościowym przemówieniu Pani Dyrektor Urszula Ogonowska przypomniała początki budowy

Orlika. Nie było to dzieło jednego człowieka, a trud całego zespołu ludzi – projektantów i budowniczych – dzięki którym każdego dnia marzenia stawały się rzeczywistością. Nadmienila, że ich życzliwość i zrozumienie przyniosą wymierne korzyści nie tylko kolejnym pokoleniom uczniów, ale także wszystkim mieszkańcom Gutkowa.



fot. A.S. Jadwiszczak



fot. A.S. Jadwiszczak



fot. A.S. Jadwiszczak



fot. A.S. Jadwiszczak

W podobnym tonie głos zabrali przedstawiciele władz. Zarówno Prezydent Piotr Grzymowicz, jak i Przewodniczący Rady Miasta Zbigniew Dąbkowski w swoich wystąpieniach przyznali, że możliwość porozumienia i wzajemna pomoc przy realizacji tak potężnej inwestycji przyniosły oczekiwane efekty. To niewątpliwie powód do dumy dla każdego, kto choćby w najmniejszym stopniu przyczynił się do finalizacji tego przedsięwzięcia.

Miłym akcentem uroczystości było przekazanie uczniom przez przybyłych gości upominków w postaci sprzętu sportowego – piłek do gry w piłkę nożną, koszykową, siatkową i rakiet do tenisa ziemnego.

O część artystyczną apelu zadbała nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej – Anna Sankowska prowadząca szkolny zespół taneczny. Jej podopieczni, uczniowie klas I–III, odtańczyli energetyzujący „taniec sportowy”.

Następnie Dyrektor Urszula Ogonowska zaprosiła gości oraz delegacje klas i sportowców na inaugurację ORLIKA. O przecięcie wstęgi został poproszony Prezydent Miasta Olsztyn Piotr Grzymowicz, zaraz potem nastąpił akt poświęcenia obiektu. Modlitwę poprowadził Proboszcz Parafii św. Wawrzyńca i św. Jana Bosko ks. Marek Borysiak. Ten podniosły moment uświadomił wszystkim, że sport pozwala ćwiczyć nie tylko ciało, ale przede wszystkim hart ducha, silną wolę, a nawet rozum.

Inaugurację uatrakcyjniły występy szkolnych cheerleaderek, które wbrew deszczowo-wietrznej aurze w gorących rytmach wykonały układ taneczno-sportowy. Wszystkim pokaz bardzo się podobał i dziewczęta zostały nagrodzone gromkimi brawami. Nad całością występu czuwała autorka choreografii Izabela Napora – nauczycielka muzyki i plastyki.

Po tej uczcie dla oczu Pani Dyrektor Urszula Ogonowska zachęciła zebranych gości, aby praktycznie sprawdzili, czy boisko nadaje się do gry. Na odzew nie trzeba było długo czekać. Pierwszy strzał do bramki oddał Pan Prezydent, po czym w jego ślad poszli pozostali goście. Bramki dzielnie bronił uczeń klasy VIa Adam Snitkowski.

Uczniom klas IV przypadł zaszczyt rozegrania na świeżej, zielonej murawie meczu inauguracyjnego. Rolę sędziów ochoczo przyjęli nauczyciele wychowania fizycznego – Daria Gosk i Andrzej Kasprzak. Zawodników do walki gorąco zagrzewali kibicujący koledzy i koleżanki.

Po oficjalnej uroczystości otwarcia gości zaproszono na poczęstunek w stołówce szkolnej, którego główną atrakcją stanowił przepyszny tort upieczony specjalnie na tę wyjątkową okazję.

Teraz szkoła podstawowa i gimnazjum mają od dawna oczekiwany wspaniały obiekt sportowy. Kompleks boisk niewątpliwie zapewni dzieciom i młodzieży wiele radości.

Uczniom i ich trenerom życzymy niegasnącego ducha walki fair play i wielu sportowych sukcesów!

Kamila Brzezińska
Anna Perłowska-Kurian

Bezpieczna droga do szkoły

Jesienno-zimowa aura nie sprzyja zazwyczaj pracom budowlanym na świeżym powietrzu. Jednakże mieszkańców ulicy Słowiczej i części Gutkowa leżącej w gminie Jonkowo cieszy widok układanego na ulicy Bałtyckiej chodnika, który zapewni bezpieczne dojście mieszkańcom tego rejonu, a zwłaszcza dzieciom do centrum osiedla i szkoły.

Trwają także przygotowania do ułożenia chodnika na ulicy Sokolej w kierunku dworca PKP.

Miejmy nadzieję, że śnieg nie zasypie placu budowy, paraliżując prace i jeszcze tej zimy będziemy mogli bezpiecznie korzystać z chodników. (ASJ)

Forum Kultury

Pod hasłem „...są solą tej ziemi” 28 października odbyło się w Olsztynie III Forum Kultury Regionu Warmii i Mazur. Zaproszenie Wojewody Warmińsko-Mazurskiego przyjęło wiele znanych osób, od lat związanych z naszym regionem. Wśród gości dostrzegłam m.in. Jerzego Satanowskiego, Janusza Majewskiego i Krzysztofa Daukszewicza. Na wniosek wojewody Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznał medale szczególnie zasłużonym działaczom i artystom. Prawdziwą ucztą był wspaniały, jak zwykle, recital Stanisława Soyki. (JZ)



foto. J. Zawieruchowska



PUNKT BEZPŁATNYCH NAŚWIETLEŃ lampą Biopton Pro 1

- fizjoterapia
- leczenie bólu
- leczenie ran

ul. Orkana 11, 10-012 Olsztyn
kom. 606 603 971

Alojzego Śliwy droga do literatury

Z Alojzym Śliwą zetknąłem się pół wieku temu w redakcji Słowa na Warmii i Mazurach, regionalnym dodatku do Słowa Powszechnego. Byłem wtedy początkującym dziennikarzem, a pan Alojzy miał za sobą 75 lat bogatych w wydarzenia, wiele napisanych wierszy, w tym debiutancki „Pobudka wyborcza” z 1912 roku w Gazecie Olsztyńskiej, aktywny udział w pracy plebiscytowej 1920 roku jako kierownik okręgu Dźwierzuty na Mazurach, autor wielu tekstów w gwarze warmińskiej jako Kuba spod Gietrzwałdu gada. Po październiku 1945 roku przez pięć miesięcy był wójtem gminy Gutkowo, nim urząd zlikwidowano, angażował się w akcję gromadzenia pieśni i gadek ludowych, podjętą przez olsztyńską Delegaturę Państwowego Instytutu Sztuki, potem pracował w olsztyńskich Zakładach Jajczarsko-Drobiarskich i był przy narodzinach regionalnego Słowa, którego został redaktorem. Bardzo poważnie traktował to zatrudnienie. Dojeżdżał codziennie z odległych Likus, był pierwszy w redakcji i ostatni ją opuszczał.

Ważny w życiu Alojzego Śliwy był jego dziesięcioletni pobyt w Berlinie. Tam zatrudnił się w zakładach Władysława Berkana, pochodzącego z Samplawy pod Lubawą. Nie był to zwyczajny zakład. Spotkać tam można było ludzi pióra i palety, zaangażowanych w pracę narodową. Sam Berkan wciągnął młodego Śliwę do działalności Związku Towarzystw w Berlinie. Mianował go sekretarzem sekcji krawców. Pan Alojzy zanotował we wspomnieniach: *moją skromną wiedzę zdobyłą w siedmioklasowej szkole w Skajbotach wzbogacałem teraz czytaniem polskich książek z bogato zaopatrzonej*

biblioteki, które istniały w każdej organizacji berlińskiej oraz przez słuchanie pouczających referatów, wygłaszanych na zebraniach towarzystwa przez ludzi wykształconych i przyznać muszę, że wiele skorzystałem.

Nie tracił kontaktów z rodziną Warmią. Pisał krótkie korespondencje do Gazety Olsztyńskiej i wiersze.

Szczególną nobilitacją pisarskich aspiracji Alojzego Śliwy było jego przyjęcie do Związku Literatów Polskich. Stało się to w grudniu 1952 roku. Wręczono wówczas legitymacje członkowskie również Marii Zientarze-Malewskiej, Michałowi Lengowskiemu i Teofilowi Ruczyńskiemu. Stał się pisarzem, choć jego dorobek był niewielki. Z członkostwa w ZLP był dumny. Stało się ono ukoronowaniem jego drogi do literatury. Ponieważ pan Alojzy był z zawodu krawcem, wykonywał ten zawód w Berlinie i Poznaniu, więc kilka razy w swoich wystąpieniach przywoływał Władysława Reymonta, także przez jakiś czas wykonującego ten zawód. Dopiero w 1953 roku Instytut Wydawniczy PAX w Warszawie wydrukował z wierszami tej czwórki poetów Poezje Warmii i Mazur. W tej antologii znalazło się jego 18 wierszy. W przedstowiu od Wydawnictwa napisano: *Każdy z tych poetów jest inny; Zientara-Malewska to przede wszystkim poetka warmińskiej przyrody, Lengowski – swojski satyryk i humorysta, Śliwa – trybun polityczny, Ruczyński wzrusza przywiązaniem do mazurskiego ludu.* Z wierszy Śliwy w tym zbiorze zamieszczonych na szczególną uwagę zasługują te ujmujące warmińskie zwyczaje jak: Prządki, Winczara, Gody na Warmii. Wprowadził w nich gwarę i prawdziwe obrazy z życia Warmiaków.

Poza tym wiersze pana Alojzego znalazły się w antologiach: już w 1935 roku w zbiorku Nasi poeci, przygotowanym do druku przez Augustyna Steffena, w 1949 roku – Poezje Warmii i Mazur, w opracowanym przez Witolda Koczańskiego zbiorku, w 1954 roku Ziemia serdecznie znajoma, wydanym przez Spółdzielnię Wydawniczą Czytelnik, nadto w tomie Poezje Polski Ludowej (1955), Poezja ludowa Warmii i Mazur (1957) w opracowaniu Tadeusza Orackiego i w Oczach poetów (1945–1960) zebranych przez Edwarda Martuszelewskiego. Dwie literacko przez A. Śliwę opracowane bajki: Ukarana chytróść i Jak Mazur uczył diabła gry na skrzypkach, znalazły się w trzech edycjach Kiermaszu bajek, wydanych przez Czytelnika w 1957, 1959 i 1962 roku. W Nowym Kiermaszu bajek (1969) zaś zamieszczane zostały cztery baśnie Śliwy: Chłop i śmierć, Góra klasztorna koło Czerwonki, Skarb w górze Dąbrowa i Serce kurczątko. W 1965 roku, a więc w osiemdziesiątym roku życia, ukazał się jego samodzielny tomik wierszy Spisalem dla potomności, najpierw Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza w 1967 roku, a potem Pojezierze w 1970 roku wydało Spacerki po Olsztynie, wcześniej drukowane w odcinkach w miesięczniku Warmia i Mazury. Także już po śmierci pisarza w 1972 roku w Olsztynie wydrukowano 75 felietonów w zbiorze Kuba spod Gietrzwałdu gada,



rys. D. Krajewska

poprzednio drukowanych w Słowie. Tom przygotował do druku Tadeusz Stępowski.

Miał pan Alojzy w sobie wiele cech wyróżniających Warmiaków. Ten urodzony w Skajbotach pod Olsztynem poeta był człowiekiem nadzwyczaj pracowitym, przesadnie oszczędnym, ale otwartym na innych ludzi. To on namówił Michała Lengowskiego do napisania swoich wspomnień oraz Bronisława Grzybowskiego do spisania baśni i legend z dawnego pogranicza ostródzko-lubawskiego.

Okazywał swoje niezadowolenie, jak ktoś mylił granice Warmii z Mazurami bądź kiedy po 1945 roku wiele instytucji Olsztyna, znajdującego się na Warmii, przyjmowało w nazwie przymiotnik mazurski. Napisał na ten temat wiersz;

*Gdym powrócił na Warmię
Dziw mnie spotkał – jako żyje:
Na Warmię przyjechałem,
A Mazury tu zastałem.*

*A o Warmii – prawie cicho.
Myślę sobie – co za lichy,
Przecież nie śnie, lecz na jawie
Przypatruję się tej sprawie.*

Odchodził tak jak żył – po cichu. Zmarł 24 listopada 1969 roku. Na kilka dni przed śmiercią zdążył jeszcze



Grób Alojzego Śliwy i jego żony na cmentarzu w Gutkowie fot. A.S. Jadwiszczak

w szpitalu dokonać korekty olsztyńskiego wydania Spacerków po Olsztynie, jeszcze mówił o swoim kolejnym jubileuszu 85-lecia urodzin, który przypadał 16 lutego następnego roku. Nie doczekał. Odszedł, chociaż miał jeszcze tak wiele do zrobienia. Chciał napisać książkę o zwyczajach na Warmii, zabierał się do opracowania słownika warmińskich wyrażen gwarowych. Nie zdążył. Zrobili to inni, nie wiem tylko, czy tak dobrze jakby tego dokonał pan Alojzy. Ale i tak w swoim życiu zrobił wiele. W dalszym ciągu w maszynopisie znajdują się jego wspomnienia. Zaslugują one na druk.

Jan Chłosta

Nowe przedszkole w Gutkowie

Z dniem 10 stycznia 2011 roku rozpoczyna działalność Przedszkole Niepubliczne „Bajkolandia”. Przedszkole będzie funkcjonowało na parterze w wydzielonej części budynku należącego do Spółdzielni Inwalidów „Synteza” Gutkowo 79. Do dyspozycji będzie miało 170 m² powierzchni, co pozwoli na umożliwienie prowadzenia zajęć dydaktyczno-wychowawczych dla 40 dzieci w wieku 2,5 do 5 lat w trzech grupach przedszkolnych. Ma to swoje dobre strony, gdyż mała liczebność grup daje gwarancje zaspokojenia potrzeb (przede wszystkim bezpieczeństwa) każdemu dziecku, stworzy też domową atmosferę.

Do dyspozycji dzieci pozostanie również bezpieczny ogrodzony teren zielony o powierzchni 700 m², gdzie wiosną planuje się utworzenie placu zabaw.

Własna kuchnia zapewni całodzienne wyżywienie, dostosowane do potrzeb i smaku dzieci, odpowiadające najnowocześniejszym tendencjom żywieniowym według jadłospisu układanego przez dietetyka.

Wiek przedszkolny to bardzo ważny etap w rozwoju młodego człowieka. To w przedszkolu dzieci uczą się podstaw umiejętności społecznych, komunikacyjnych, ruchowych i umysłowych tak ważnych dla osiągnięcia sukcesu w późniejszym życiu. (ASJ)



Przedszkole Niepubliczne „Bajkolandia”

*otwiera swoje podwoje
dla dzieci w wieku 2,5–5 lat
10 stycznia 2011 roku*



Rekrutacja dzieci
w godz. 13.00–18.00
w siedzibie przedszkola
Gutkowo 79
(Spółdzielnia Inwalidów „Synteza”)

**Zapisz dziecko już dziś!
Będziesz mieć miejsce w roku szkolnym 2011/2012**

Kontakt pod nr. tel. 531 00 73 77 oraz 723 141 846

Rezydencja biskupów w Lidzbarku Warmińskim

Zamek w Lidzbarku Warmińskim, dawna siedziba biskupów warmińskich, to jeden z najświetniejszych zabytków naszego regionu. Lidzbarska warownia należy do najcenniejszych i najlepiej zachowanych budowli gotyckich w Polsce, a mieszczące się w jej salach Muzeum Warmińskie to, obok muzeum w Morągu, największy oddział Muzeum Warmii i Mazur. Przedstawienie tego światowej klasy obiektu, nawet w zarysie, nie jest rzeczą łatwą.

Warownia w widłach Łyny i Symsarny

Historia lidzbarskiego zamku jest bardzo ciekawa i niezwykle burzliwa – wielokrotnie oblegany, zdobywany, palony i odbudowywany, dotrwał jednak we wspaniałej formie do dzisiejszych dni. Choć zamek znany jest powszechnie jako siedziba biskupów warmińskich, to dzieje tego obronnego miejsca są znacznie starsze niż historia biskupiego dominium.

Wąski pas łądy w widłach dwóch rzek: Łyny i Symsarny jest z natury predestynowany do pełnienia funkcji obronnych. Nic dziwnego zatem, że w zamierzonych czasach istniał tam pruski gród obronny. Nie oparł się jednak Krzyżakom, którzy zdobyli go w 1241 r. i na jego miejscu założyli drewnianą strażnicę, trudno bowiem nie wykorzystać tak obronnego miejsca. Jednak Krzyżacy nie cieszyli się długo zdobyczą, bo już rok później strażnicę odbili i doszczętnie spalili Prusowie. W 1251 r.

obszary te zostały przekazane biskupom warmińskim, a biskup Anzelm nakazał ponownie budowę drewnianego grodu. Jednak ten w 1261 r. znów padł łupem Prusów, którzy utrzymali go przez całą dekadę, nim powrócił do rąk biskupów. Nie była to jednak wówczas biskupia rezydencja. Dopiero gdy siedziba w Braniewie okazała się zbyt mała w stosunku do wymagań biskupów, zapadła decyzja o budowie nowej rezydencji, właśnie w Lidzbarku Warmińskim. Budowa trwała długo, bo blisko pięćdziesiąt lat i w czasie jej trwania biskupi zmieniali się kilkakrotnie: budowę zaczął w 1348 r. Herman, kontynuował Jan z Miśni (przeniósł tu rezydencję na stałe) i Jan Stryprock, a zakończył biskup Sorbom na początku XV w.

W ten sposób w miejscu dawnego pruskiego grodu stanął potężny kompleks składający się z przedzamcza i zamku właściwego. Zamek wzorowany na krzyżackich zamkach konwentualnych. Zamki konwentualne stanowiły najbardziej dojrzały i funkcjonalny model, jaki ostatecznie wypracowali Krzyżacy w Prusach, które przecież były dla nich terenem nowym, różnym od wcześniejszych obszarów działania.

Od rezydencji do muzeum

Oczywiście rezydujący w zamku biskupi nieustannie zamek zmieniali i dostosowywali do swoich potrzeb. Pojawiały się nowe budynki, jego wnętrza zapełniały



fot. L. Pietrzak

działa sztuki, wyszukane kolekcje i bogate księgozbiory. Generalnie zamek zatracił swój obronny charakter, a nabierał cech reprezentacyjnych i stał się miejscem, w którym można było wygodnie żyć i przyjmować gości. Od północnej strony Andrzej Batory dobudował pokoje kardynalskie, a biskup Wydzga wybudował przed południowym skrzydłem barokowy pałac. Żadna z tych budowli nie zachowała się do dziś. Podziwiać możemy za to zmiany przedzamcza, jakich dokonał w XVIII w. biskup Grabowski. W 1745 r. na miejscu wschodniego skrzydła stanął barokowy pałac. Widnieje na nim herb Grabowskiego i stąd nazywany jest pałacem Grabowskiego. Ten sam biskup przebudował południowe skrzydło przedzamcza i ufundował pomnik św. Katarzyny. Następcą Grabowskiego był biskup Ignacy Krasicki – ostatni biskup urzędujący w Lidzbarku Warmińskim. Za czasów Krasickiego zamek rozkwitł kulturalnie – wzbogacił się o kolekcje malarstwa, rzeźb i zabytkowych przedmiotów, zyskał potężny księgozbiór oraz piękne ogrody upstrzone fontannami i rzeźbami.

Był to już jednak schyłek władzy biskupów, którzy rezydowali w Lidzbarku przez ponad cztery wieki. Po rozbiórce Polski Warmia weszła w skład Prus i dobra kościelne stały się własnością pruskiego króla. W 1795 r. Krasicki został arcybiskupem gnieźnieńskim i od tego czasu zamek przestał pełnić swą funkcję i zaczął podupadać.

W 1810 r. budowlę przejęły władze miejskie, które niemal czterdzieści lat później chciały ją nawet całkowicie rozebrać. Na szczęście pomieszczenia zamku zaadaptowano na szpital i sierociniec, rozebrano tylko pałac Wydzgi. W okresie międzywojennym zamek odrestaurowano i umieszczono w nim muzeum. Po drugiej wojnie światowej zamek został zabezpieczony, następne znajdował się pod opieką Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze”, a od 1964 r. ponownie stał się siedzibą muzeum.

Przedzamcze

Dziś odwiedzając zamek w Lidzbarku, zobaczymy niezwykle efektowny i malowniczy obiekt. Wspaniała bryła zamku i mury przedzamcza odbijające się w wodach fosy, sprawiają niesamowite wrażenie. Przedzamczu warto przyjrzeć się z zewnątrz, bo tylko z tej strony zobaczymy dużą basztę, tzw. basztę ogniową. Baszta powstała w XVI w. i miała zabezpieczyć rezydencję w związku z groźbą konfliktu zbrojnego z mistrzem krzyżackim. Baszta ogniowa jest jednym z najstarszych elementów przedzamcza. Od strony zachodniej znajduje się jeszcze jedna, niewielka baszta. Jest to pozostałość po jednej z bram, przez którą przechodzili dawni wędrowcy. Wjazd do zamku wyglądał bowiem w średniowieczu zupełnie inaczej niż dziś. Mieścił się pierwotnie w północno-zachodniej części muru (z tyłu zamku oglądanego dziś od strony przedzamcza). Wjeżdżając trzeba było przemieszczać się wzdłuż murów, minąć kilka bram, a na dziedzińcu przedzamcza dostawało się przez bramę południowym skrzydłem (mniej więcej w połowie

budynku między dwiema opisanymi basztami, vis-a-vis posągu św. Katarzyny).

Dziś jest prościej, kierujemy się prosto do ostrołuckiego wejścia w zachodnim, najstarszym skrzydle przedzamcza (spichrz z XIV w.). Już długie, wąskie i ciemne przejście prowadzące nas na dziedzińcu tchnie ciężką atmosferą dawnych wieków. Wychodzimy jednak na szeroki, jasny dziedzińcu, na którym wita nas figura św. Katarzyny i barokowy pałac z widocznym herbem biskupa Grabowskiego. Blask przedzamcza to już dawno przebrzmiała historia. Pałac Grabowskiego prezentuje się okazale, lecz pozostałe, odrapane skrzydła i sterty drewna tworzą dość specyficzny klimat, który raczej nie pretenduje do miana reprezentacyjnego. Mimo wszystko nie warto w pośpiechu kierować się wprost do zamku, poświęćmy nieco czasu także na spokojne obejrzenie przedzamcza. Często bowiem zdarza się, że po powrocie do domowych pieleszy patrząc na zakupione przewodniki z żalem odkrywamy, że nie zwróciliśmy uwagi na ciekawe miejsca, które mijaliśmy na swojej drodze.

Zamek

Z przedzamcza most nad suchą fosą prowadzi nas do zamku. Dzisiejszy wygląd zamku różni się znacznie od pierwotnej, średniowiecznej warowni. O tym, że inaczej wyglądał wjazd do zamku już pisałem, jednak początkowo lidzbarski zamek nie miał tak charakterystycznych dla niego wieżyczek narożnych i baszty głównej. Wieżyczki zbudowano dopiero po pożarze w 1442 r., zwróćmy uwagę, że każdą z nich zdobią inne blendy (tzw. ślepe okna). Potężna baszta postawiona została również w tym okresie i pierwotnie była okrągła. Dopiero później przebudowano ją do obecnej formy.

Między murami zamku a mostem znajdują się odsłonięte fundamenty. Są to pozostałości dawnego pałacu biskupa Wydzgi, który wybudował go jako miejsce znacznie wygodniejsze niż średniowieczne, chłodne mury zamku. Dziś wciąż widoczne są ślady po licznych przebudowach jakich dokonywano na zamku, przez co zamek sprawia wrażenie „połatanego”. Jest to świadome działanie konserwatorów, którzy zachowują wszelkie ślady dawnych ingerencji budowlanych i przez co podkreślają autentyczność tej budowli. Zamek lidzbarski nie jest więc odrestaurowany tak, by przypominać nowy obiekt, po nim widać, że stoi tutaj grubo ponad pięćset lat.

W dole po lewej stronie dostrzeżemy również rabaty kwiatów wiosennych. Ma to być delikatne nawiązanie do pięknych ogrodów biskupich, które otaczały dawniej zamek i osoby biskupa Krasickiego. Krasicki właśnie przy zamku hodował wiosenne kwiaty: tulipany, żonkile, narcyzy, szafirki, krokusy. Był też wielkim miłośnikiem róż, których ponoć miał ponad 200 odmian i które często sadił własnoręcznie przekonany, że nikt tego lepiej nie zrobi.

Dziękuję za pomoc p. Iwonie Beacie Kluk

Lech Pietrzak

Opowiadanie

Decyzja (cz. III)

„To małe muzeum” – tak o mieszkaniu Anatola myślał Marian. Siedział w salonie i z gustownej porcelany sączył aromatyczną kawę. Pierwszy raz widział tyle starych mebli, obrazów, pamiątek i książek w ciężkich skórzanych oprawach. Czuł się niepewnie, zwłaszcza że Anatol, z którym od godziny był „na ty”, przeprosił i zniknął. W ciszy przerywanej miarowym tykaniem starego zegara słyszał przytłumiony głos. Najwyraźniej gospodarz rozmawiał przez telefon.

Po kilku minutach wrócił z trzema kieliszkami i kryształową karafką, w której złociła się nalewka z pigwy.

– Przepraszam, trochę trwało, ale za chwilę wszystko się wyjaśni. Mój przyjaciel jest tuż, tuż. Muszę przyznać, że straciłem nadzieję co do szafy...

– Nadzieję co do czego? – zapytał zdziwiony Marian i dopiero teraz się zorientował, że wśród tych wspaniałości nie było szafy z ogłoszenia. To znaczy być może gdzieś była, ale na pewno nie tu.

– Co do szafy – powtórzył Anatol. – Nie, nie, nie ma jej ani tu, ani w innym pokoju. Gdyby nie ty, w ogóle by jej nie było...

– Anatol, jestem zaledwie kierowcą autobusów, na dodatek na emeryturze. Nie znam się na psychologii ani na filozofii, nie wiem, co symbolizuje ta szafa. Może to jakiś szyfr, może diabli wiedzą, co jeszcze, mów więc jaśniej.

– Szafa symbolizuje szafę i to żadna tajemnica, a ty... – łagodny dzwonek przerwał w pół zdania, Anatol wyszedł i po chwili wrócił ze starszym mężczyzną, którego Marian znał...

„Zaraz, zaraz, skąd ja go znam, bo że znam, to pewne – szperał nerwowo w zakamarkach pamięci, ale nie potrafił dopasować twarzy ani do nazwiska, ani do konkretnej sytuacji”

– Marianie, to mój serdeczny przyjaciel Henryk, a to Marian.

– Tak – odezwał się Henryk – więc to pan. No cóż, przyznam, że jestem zdziwiony. Owszem, szlachetnie pan wygląda co niedziela na spacerze ze swoim pieskiem, ale żeby to pan, nie przypuszczałbym...

– Co ja takiego zrobiłem, że pan by nie przypuszczał?

– No, że to pan da ogłoszenie, tym samym pozbawiając mnie ulubionego mebla.

– Nie rozumiem...

– To Marian jeszcze nic nie wie?

– Nie. Wolałbym żebyś ty powiedział.

– W porządku, powiem, ale najpierw pytanie osobiste: dlaczego pan nie lubi Fedry i Feniksa?

– A co to za jedni? – Marian otworzył usta z wrażenia i nie na żarty się przestraszył.

– To są moje psy, pudle srebrne, medaliści i bardzo wierne zwierzaki. A pan ich nie lubi.

Oczywiście, był to człowiek od pudli. Przecież tamtego

dnia widział go jak co tydzień snującego się po mokrym lesie. Że też od razu nie skojarzył.

– Nieważne, zresztą ja za pana pieskiem też nie przepadam, strasznie hałasuje. Ale do rzeczy. Otóż obaj, ja i Anatol, jesteśmy kolekcjonerami starych mebli, należymy nawet do takiego klubu. Wiosną zupełnie od siebie niezależnie upatrzyliśmy w jednym ze sklepów z antykami prawdziwy rarytas, coś, co zdarza się albo raz na całe życie, albo nie zdarza się wcale. Pewna pani pilnie potrzebowała gotówki i musiała się pozbyć mebla, więc cena jak na taki okaz nie była wygórowana. Pobiegłem do banku, zamówiłem transport i nim Anatol się zorientował, szafa stała już u mnie.

– To prawda – westchnął Anatol i wlał do kieliszków nalewkę.

– Ale niech pan nie myśli, panie Marianie, że dał spokój. Co dzień mnie przekonywał, że mam za małe mieszkanie, że szafa wymaga konserwacji, czyli pieniędzy, że niby moje psy mogą ją zniszczyć i takie tam głupoty. Wreszcie, przyznając tak na odczepnego, powiedziałem, że odsprzedam mu szafę, jeśli w ciągu miesiąca znajdzie uczciwego człowieka, którego uczciwość będzie mógł udowodnić. Równie dobrze mogłem wymyślić co innego, ale akurat to mi przyszło do głowy. Poza tym jak udowodnić uczciwość nieznanej osoby?

– I stąd ten pomysł z portfelem? – zapytał Marian nieswoim głosem. Czuł że rośnie w nim gniew, że dał się wciągnąć w grę, a teraz ci dwaj bawią się jego kosztem.

– Tak – potwierdził Anatol. – Długo myślałem. Sprostać pomysłom Henryka nie jest prosto, ale się zawniłem. Przypomniałem sobie o portfelach, które miałem oddać na loterię, przedstawiłem plan Henrykowi, zgodził się, ale w swej zarozumiałości nie wróżył mi sukcesu. I prawie mu się udało. Gdybyś wiedział, jak różnie zachowują się ludzie, którzy coś znajdują, a w ogóle jacy to są ludzie...

– I rzeczywiście mój portfel był szósty?

– Nie, czwarty. Cztery niedziele, cztery portfele. Miałem tylko miesiąc. Udało się, jutro szafa będzie u mnie – spojrział triumfalnie na Henryka. – Dzięki tobie, Marianie.

– Czyli tu wcale nie chodziło o żadną uczciwość, tylko o zakład. Po prostu jeden pan chciał mieć szafę drugiego pana... A ja myślałem... Po naszej rozmowie prawie w to wszystko uwierzyłem, zastanawiałem się tylko... Ech – machnął ręką – nieważne.

– Nie, nie, o uczciwość też chodziło – zaprzeczył Anatol.

– Ale tylko tak przy okazji, co?

– Czy to ma teraz większe znaczenie? Ważne, że wszystko się dobrze skończyło.

– Masz rację – przytaknął Marian. – Wszystko się dobrze skończyło, ale na mnie już pora. Ach, zapomniałbym – poszperał chwilę w kieszeni i wyjął garść pieniędzy. Dwieście złotych.

Koniec

Julita Zawieruchowska